

# Melodramat z Kalisza

**K**rytyka odmawia powieściom Rodziewiczówny wartości artystycznych, czy niac może pewien wyjątek dla „Dewajtis” i „Lata leśnych ludzi”. Sąd ten, choć wydaje się słuszny, niekoniecznie musi być wiążący dla teatru. Sztuka teatru posługuje się językiem innym niż literatura, fabuła i postacie są tylko jednym ze składników widowiska”.

Słowa te zaczerpnięte z programu przedstawienia, z którym zjechał do Poznania na gościnne występy teatr kaliski, istotnie wiele nam tu tłumaczą. Teatr kaliski lubi bowiem stawiać swego widza w podejrzaną nieco, a przynajmniej dwuznaczną sytuację. Aplikuje mu klasyczny, całkiem serio potraktowany melodramat, kompromitując go w kilku momentach, ale z reguły wtedy dopiero, gdy ów widz rzeczywiście dał się wzruszyć. Zabieg ten z powodzeniem zastosowany po raz pierwszy w przypadku inscenizacji „Trędowatej” okazuje się przy tym wcale zgrabną teatralnie zabawą.

Tkwi ona także u podłoża adaptacji scenicznej głośnej przed laty powieści Rodziewiczówny „Między ustami a brzegiem pucharu”, chociaż w tym przypadku jest ona mniej ostra, stonowana. U Rodziewiczówny nie ma bowiem wyraźnych nieporadności językowych i egzaltacji. Wszystko to, co podejrzane artystycznie, wiąże się przede wszystkim z samym kościem fabularnym po-

wieści oraz przesadną idealizacją postaci. Zabawa polega więc tutaj nie tyle na kompromitacji spraw czy postaci, co na przesadnej idealizacji jednowymiarowych, pozbawionych głębi psychologicznej postaci głównych bohaterów spektaklu i powieści.

Przedstawienie kaliskie przede wszystkim jest zgrabnie teatralnie zrobione. Ma ładne dekoracje. Jest także całkiem niezłe grane. Rolę babci bardzo ciepło, serdecznie, z tą maleńką tylko dozą niezbędnego tu przerysowania, pokazała Ewa Mirska. Ładne w swym uproszczonym rysunku psychologicznym postacie stworzyli także Janusz Michałowski jako demoniczny narzeczony oraz Wiesław Komasa jako młody Chrzastowski. Zbigniew Lesień w roli młodego polsko-niemieckiego hrabiego podobać mógł się nie tylko pięknej Jadwidze, granej przez Elżbietę Jarosik.

Publiczności na premierowym na gruncie poznańskim przedstawieniu nie było zbyt wiele. A szkoda, bo i sam spektakl był od strony teatralnej całkiem interesujący i taki właśnie dla ludzi. A przy tym stwarza on znakomitą okazję, aby poznać nowo pozyskanych dla Poznania aktorów, a także reżyserkę Izabellę Cywińską, która po trzech latach spędzonych w Kaliszu powraca do Poznania opromieniona sukcesami swego, rzeczywiście interesującego na tamtym gruncie, teatru.

**OLGIERD BŁAŻEWICZ**

Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu na gościnnych występach w Poznaniu. Maria Rodziewiczówna: „Między ustami a brzegiem pucharu” w adaptacji scenicznej Marii Puchały, reżyserii Izabelli Cywińskiej i scenografii Kazimierza Wiśniewskiego.